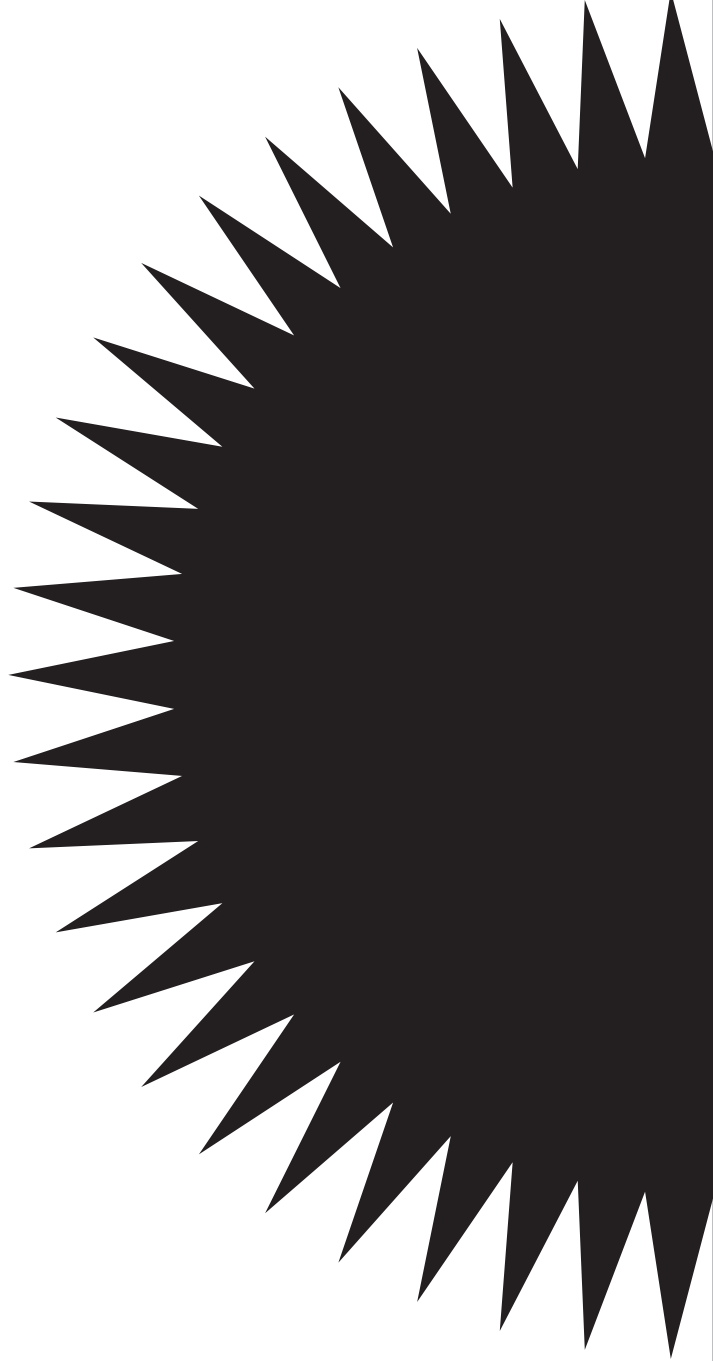


reżyseria, tekst, reportaż
Katarzyna Szyngiera
Bóg w dom

tekst, reportaż	występują:
Mirośław Wlekły	Beata Bandurska
tekst, dramaturgia	Magdalena Celmer
Grzegorz Niziołek	Paweł L. Gilewski
scenografia	Mirośław Guzowski
Agata Baumgart	Maciej Pesta
muzyka	Martyna Peszko
Damian Pielka	Michał Podsiadło
wideo	Konrad Wosik
Szymon Kluz	
asystent scenografa	
Irek Zajęc	
inspicjent	
Mateusz Stebliński	

Dziękujemy za pomoc w realizacji materiału reporterskiego
Ani Pamule oraz Kasi Regulskiej.



Rok po serii zamachów terrorystycznych w Paryżu, do których doszło 13 listopada 2015 roku, trafiliśmy do stolicy Francji, a także do podparyskiego Saint Denis, uważanego za siedlisko radykalnych muzułmanów oraz Molenbeek-Saint-Jean, dzielnicy Brukseli, z której wywodzili się terroryści. Pojechalśmy tam, by przekonać się czy – jak donoszą niektóre media – miejscami tymi rzeczywiście zawładnęli islamscy radykałowie oraz zapytać mieszkańców jak żyje się wśród terrorystów, w miejscach nękanych zamachami. Wreszcie chcieliśmy dowiedzieć się w jakim stopniu polski strach przed muzułmanami jest uzasadniony.

Naszymi rozmówcami we Francji byli m.in.:

Ahmed trzydziestoletni muzułmanin, były gangster z aspiracjami do wysokiego stanowiska w merostwie miasteczka na przedmieściach Paryża

Kolega Ahmeda mieszkaniec Saint Denis

Mohammed Ayoub (kiedyś Yves Leseur) Francuz, konwertyta, szef szkoły koranicznej La Madrassah

Lorenzo lat 25, pół Włoch, pół Afrykańczyk, kelner w La Belle Équipe, knajpie, gdzie w zamachu zginęło 19 osób

Mustafa lat 46, Turek, alawita, analfabeta, właściciel kebabu, świadek zamachu na La Belle Équipe

Paule i Renée, obie przed sześćdziesiątką, mieszkają w sąsiedztwie Teatru Bataclan, gdzie w zamachu zginęło ponad 90 osób

Tariq lat 33, Tunezyjczyk, pracownik pizzerii przy Teatrze Bataclan

Dziewczyna z Palestyny lat 26, koleżanka Tariqa

Mahmoud lat 34, barman w Le Carillon; opowiada o zamachu, w którym zginęli muzułmanie, stojąc w kolejce po piwo

Turek Komunista był świadkiem paniki po zamachu w restauracji Le Petit Cambodge, w którym zginęło

15 osób; rozmawia z nami tylko dlatego, że jesteśmy z kraju Gomułki

Hasna Hussein socjolożka z Obserwatorium ds. Radykalizacji (FMSH) w Paryżu, muzułmanka

Dr Maget Osman imam w meczecie Al Oumma w Montreuil na przedmieściach Paryża, pochodzi z Kairu

Ks. Jean Courtaudière w Saint Denis zajmuje się dialogiem między katolikami a muzułmanami

Sergio Peruwiańczyk, od dziesięcioleci we Francji

Yasmin Etiopka z Saint Denis

Amina Ben Letaief i Samia Amkhokhe z organizacji Le Secours Islamique

Huguette Rondeau z organizacji Le Secours Catholique

Jacques i François profesor muzyki i jego syn, lefebryści

Clothilde i Camille osiemnastoletnie lefebrystki

Sophie księgarka w kościele lefebrystów

Brat Jean Joseph lefebrysta

Martine lat 62, katoliczka zwiedzająca Wielki Meczet w Paryżu

M. Lhaj Thami Breze odpowiedzialny za edukację w Unii Organizacji Islamskich we Francji (UOIF)

Ghazi Wehbi księgowy UOIF

Kamel Laifi imam w meczecie Tawhid w Saint Denis

Naszymi rozmówcami w Brukseli byli m.in.:

[Bahar Kimyongür](#) pisarz polityczny, działacz na rzecz praw człowieka, ateista; nasz przewodnik w Molenbeek

[Carlos Perez](#) Hiszpan z pochodzenia, autor książki o pedagogice, trzech klientów jego centrum fitnessu wyjechało na wojnę do Syrii

[Leo Vettlin](#) Chilijczyk z pochodzenia, pracownik socjalny, ateista

[Ks. Aurelién Saniko](#) Kameruńczyk, proboszcz z Molenbeek, który zorganizował przyjęcie z okazji zakończenia ramadanu w kościele katolickim oraz, oprócz muzułmanów i chrześcijan, zaprosił na nie także Żydów

[Hakim Naji](#) wicedyrektor Pracowników Socjalnych Ulicy

[Abdelhay Bakkali Tahiri](#) przewodniczący partii Islam

[Redouane Ahrouch](#) radny z partii Islam

[Jamal Habbachich](#) imam, rzecznik związku 16 meczetów w Molenbeek

[Rajae Maouane](#) attaché prasowa radnej Sarah Turine

[Kobiety i masażysta Mustafa](#) w hammamie (łaźni tureckiej)

[Véronique Loute](#) i [Géraldine Henneghien](#) matki bojowników islamskich z Brukseli

Poza tym w Danii rozmawialiśmy z [Kurtem Westergaardem](#) z dziennika Jyllands-Posten, twórcą kontrowersyjnej karykatury Mahometa z bombą zamiast turbanu, a w Polsce – z matką dwudziestoczterolatka podejrzanego o sprzyjanie Daesh, [Paulem Lokangą Mundeke](#) imigrantem z Republiki Demokratycznej Konga oraz [Stefanem](#), członkiem Muzułmańskiego Związku Religijnego.



Hasna Hussein
Paryż 2016,
fot. archiwum prywatne



Ks. Aurelián Saniko
Bruksela 2016, fot. Katarzyna Szyngiera,
Mirosław Wleky



Mohammed Ayoub,
Paryż 2016,
fot. Katarzyna Szyngiera,
Mirosław Wleky



M. Lhaj Thami Breze,
Paryż 2016, fot. Katarzyna Szyngiera,
Mirosław Wleky



Véronique Loute,
Bruksela 2016, fot. Katarzyna Szyngiera,
Mirosław Wleky



Martine,
Paryż 2016,
fot. Katarzyna Szyngiera,
Mirosław Wleky

Dżihadysta to nie terrorysta¹
Katarzyna Szyngiera
Mirosław Wlekły

Daesh koncentruje się na społecznościach z trudnościami. Właśnie dlatego w dzielnicach, gdzie jest mniejszość pochodzenia imigranckiego, znajduje się najwięcej młodych, którzy jadą do Kalifatu.

Wczoraj przez cały wieczór i pół nocy w II. Dzielnicy Paryża, pod teatrem Bataclan, barem Belle Equipe, restauracją Le Petit Cambodge, gdzie dokonano zamachów terrorystycznych, wypytywaliśmy Francuzów czy boją się muzułmanów, a oni robili wielkie oczy. Jak to możliwe, że nie znaleźliśmy nikogo negatywnie nastawionego do muzułmanów?

HASNA HUSSEIN, SOCJOLOŻKA Z OBSERWATORIUM DS. RADYKALIZACJI (FMSH) W PARYŻU, MUZUŁMANKA: Tu nikogo to nie dziwi. Osoby wywodzące się z kultury muzułmańskiej, są stałą częścią społeczności francuskiej. Choć Francja jest krajem dość mocno dotkniętym terroryzmem i rekrutacją do Daesh, francuskie społeczeństwo ma świadomość, że trzeba odróżniać muzułmanów od terrorystów. A szacuje się, że już 2000-4000 osób z naszego kraju wyjechało na wojnę do Syrii. Dziewięć tysięcy osób uznaje się za zradykalizowane. I nawet Francuzom coraz trudniej dokonać tego rozróżnienia. Od stycznia 2015 roku, a jeszcze bardziej od listopada, niektórzy nie chcą już widzieć różnicy między muzułmaninem a radykałem czy terrorystą.

1. Wywiad ukazał się pod zmienionym tytułem *Inszallah. Wszystkie barwy Islamu* 4-5 lutego 2017 roku na łamach „Gazety Wyborczej. Magazyn Świąteczny”, nr 29. 8941, ss. 36-37.

Pytaliśmy wczoraj tych ludzi kim jest dżihadysta. Zazwyczaj odpowiadali, że to nie muzułmanin, a szaleniec.

I też nie do końca słusznie. Znaczenie tego słowa przeinaczyły media i sami terroryści, którzy nazywają siebie dżihadystami. Robią to z prostego powodu: żeby legitymizować swoją walkę przesłankami religijnymi. A słowo dżihad w muzułmańskiej świadomości nie ma przecież negatywnej konotacji. W świecie islamu uważa się na użycie tego pojęcia. Dżihadysta to nie terrorysta, ani radykał. Tam terrorystów nazywa się wprost: terrorystami, a nie dżihadystami, jak to się robi w Europie.

Czym jest więc dżihad?

Termin ten pojawia się w Koranie, istnieje w tekstach profetycznych, które nazywamy Hadis albo Sunna. Dżihad jest przede wszystkim niemilitarny. Po arabsku to *al nafs*, „dżihad przeciw sobie”. Potrzeba religijnego zaangażowania, respektowania boskiego prawa. Uprawiam dżihad, gdy staję się coraz poważniejszy, pogłębiam wiarę i praktykę religijną, zdobywam się na wysiłek, by znaleźć się bliżej Boga. Jednak używa się słowa dżihad także w kontekście walki militarnej. Tylko że nie w przypadku terroryzmu, a w bardzo konkretnych okolicznościach, to jest w przypadku obrony. Jesteśmy atakowani, w sytuacji wojny, więc możemy robić dżihad. Tak dzieje się w Palestynie. Albo w czasie wojny w Bośni byli duchowni, którzy wcale nie są radykałami, a tym bardziej terrorystami, i wzywali do dżihadu. A ideologia terrorystyczna tylko wykorzystuje ten koncept, żeby legitymizować mordowanie cywilów, ataki na bezbronnych ludzi, zupełnie poza kontekstem wojny.

Więc nie o dżihad chodzi młodym Francuzom, gdy jadą na wojnę do Syrii?

Mają różne motywacje. Wielu nastolatków decyduje się to zrobić po prostu dla przygody. Organizują sobie wyjazd z paczką znajomych. Bo, co charakterystyczne dla francuskich nastolatków, którzy udają się do Syrii, to ich wyjazdy w grupie. Jadą zwiedzić



Géraldine Henneghien, matka bojownika islamskiego, Bruksela 2016,
fot. Wiktor Dąbkowski

kolejny kraj, turystycznie, a tym razem w dodatku czeka ich jeszcze przygoda. W Libanie, skąd pochodzę, spotkałam osobę, której brat i trzy siostry, wyjechały trzy lata wcześniej na stałe do Syrii. On miał wtedy 17 lat, chodził do szkoły średniej, jeszcze nie pracował, był trochę w życiu zagubiony, większość czasu spędzał na ulicy, w biednej dzielnicy Trypolisu z wieloma trudnościami. Propagandę terrorystów znalazł w internecie. Pomyślał: czemu nie, pojadę zobaczyć. Pojechał dla przygody, a został na cały rok, bo mu się spodobało. Dopiero tam poczuł, że się odnalazł. Znalazł pracę, dali mu mieszkanie, obiecali możliwość stworzenia rodziny. Wrócił na jakiś czas do Libanu i zwerbował swoje trzy siostry. Dwie z nich kończyły studia islamiczne na niezbyt rozwiniętym poziomie. Nawet jak na tę szkołę były dość ortodoksyjne. Miały już pewną znajomość ideologii fundamentalistycznej i to ułatwiło ich werbunek. Razem pojechali do Syrii. Ten chłopak teraz ma 22 lata. Jego siostry mają 23, 26 i 29 lat, znalazły tam mężów, założyły rodziny, wciąż propagują utopijną wizję Daeshu. Dużo mówią o godności. To przecież ludzie, którzy w Libanie czuli się przez społeczeństwo zmarginalizowani.

Daesh im ją daje?

Kalifatowi daleko do utopii. Jednak część osób tam docierających stwierdza: „Tego mi było trzeba!”. Wyjazdy młodych ludzi na wojnę są też związane z grami wideo, filmami science-fiction, którymi się emocjonują. Myślą, że to kolejna gra i nikt ich nie uświadamia, że tak nie jest. „Weźmy w tym udział!” – emocjonują się. Inni, starsi, szukają raczej alternatywnych form stabilizacji, innych sposobów życia. Chcą wreszcie znaleźć pracę, założyć rodzinę, normalnie żyć, a Daesh w swojej propagandzie to właśnie proponuje. Jest całe spektrum sensów i celów, których szuka się poprzez zaangażowanie w tę ideologię: gdy się czujemy zmarginalizowani przez społeczność, albo potrzebujemy nowej tożsamości, pewnej formy dowartościowania naszej tożsamości, siebie samych. Wtedy z pomocą przychodzi Daesh.

Czego Daesh wymaga w zamian?

Daesh nie jest wymagający. W ogóle współczesne grupy terrorystyczne są coraz mniej rygorystyczne jeśli chodzi o profil młodych ludzi, których rekrutują. Jeszcze w 2006 roku tzw. Państwo Islamskie w Iraku wymagało od rekrutowanej osoby nauczenia się na pamięć dużej części tekstu koranicznego i przyzwoitej znajomości religii. Inaczej nie zostawało się „dżihadystą”. Wraz z rozwojem ideologii Daesh i jej rozprzestrzenieniem się na Środkowym Wschodzie i na całym świecie teraz szuka się dzieci, szesnasto, a nawet trzynastoletnich, które czasami nie wiedzą o religii absolutnie nic. Potrzebni są wszyscy, ponieważ stoi za tym projekt polityczny i społeczny: stworzenie państwa. „Mamy już terytorium, teraz tworzymy społeczeństwo, potrzebujemy wszystkich”. To jest właśnie to, co propaganda Daesh proponuje, po francusku, angielsku czy arabsku: „Jesteście inżynierami, przyjeżdżajcie! Jesteście pielęgniarkami, przyjeżdżajcie! Jesteście lekarzami, przyjeżdżajcie! Jesteście nastolatkami przyjeżdżajcie! Jesteście już starzy, też przyjeżdżajcie!”

Co mówią, gdy już są na miejscu?

Różnie. Jedni twierdzą, że są bardzo zadowoleni, ci uczestniczą w propagowaniu idealnego utopijnego wizerunku tego, co Daesh nazywa Kalifatem. Inni są rozczarowani. Uważają, że to co zastają, jest okropne, obietnice były nieprawdą i usiłują uciec. Biorąc pod uwagę, że obecnie Daesh stał się bardziej stanowczy i surowy, przyłapanych na próbie ucieczki zwyczajnie się zabija. Tak było z tym libańskim rodzeństwem.

Zamordowano ich?

Ich nie, bo całkowicie dali się wciągnąć w propagandę. Do Syrii pojechał ich ojciec, chciał sprowadzić swoje dzieci z powrotem do domu. Tam go osądzono i zamordowano, wydarzyło się to około dwa lata temu. Ale co jeszcze bardziej szokujące: jego dzieci, podczas rozmowy z rodziną, którzy zostali w Trypolisie,

usprawiedliwiały to morderstwo: „Daesh miał rację, zabili ojca, bo nie chciał się do nas przyłączyć”. Zaangażowanie w ideologię jest więc na różnych poziomach. Jak widać są osoby, które całkowicie i bezkrytycznie jej uwierzyły.

Czy Daesh jest niebezpieczny dla Europy?

Tak. Z prostego powodu: ma coraz więcej strat, traci swoje terytoria i będzie chciał coraz mocniej eksportować swoją ideologię, by – jeśli ponoszą porażki na swoim terenie – siać terror w innych miejscach świata. Poza tym już nie tak łatwo jak kiedyś wjechać do Syrii. Skończyły się czasy, gdy jak w 2012 roku dzieciaki kupowały bilet lotniczy, leciały do Turcji, a stamtąd do Syrii. Więc teraz propaganda Daesh głosi: „Wcale nie musicie migrować. Zostańcie tam, gdzie jesteście, tam też możecie prowadzić dżihad.” Także dlatego zaczynają sięgać po kobiety. Tak było we Francji. W Arabii Saudyjskiej trzy tygodnie temu również udaremniono atak przygotowywany przez młode kobiety. A przecież w doktrynie i ideologii radykalnej mówi się, by nie angażować kobiet.

Jak się rekrutuje bojowników?

Jest wiele metod: używają portali społecznościowych, wszelkiego rodzaju propagandę – teksty, zdjęcia, nagrania video, rytualne śpiewy Ahl Rachid, rozprzestrzenia się w przestrzeni wirtualnej, by wciągać w to młodych. Działają też siatki w różnych miejscach Europy, by doprowadzić do inicjacji tych osób. Niewiele jest osób, które same szukają informacji w internecie. Więc zawsze jest jakiś pierwszy kontakt, to dla tego mówi się o braterstwie w momencie rozpoczęcia procesu formowania. Daesh koncentruje się na społecznościach z trudnościami. Właśnie dlatego w dzielnicach, gdzie jest mniejszość pochodzenia imigranckiego, znajduje się najwięcej młodych, którzy jadą do Kalifatu. Później potrzebne jest zaangażowanie i wykorzystuje się indywidualne strategie. Próbuje przeświecić jak najdokładniej osobę, dowiedzieć jak najwięcej o jej charakterze, wieku, zainteresowaniach, oczekiwaniach. Jeśli jest

bardzo młoda, wystarczy pokazać jej kilka propagandowych nagrań wideo, wyprodukowanych specjalnie dla nastolatków. Są jak gry wideo: dużo obrazów, rytualne śpiewy, które mówią o wojnie i które proponują nowe kryteria męskości. Na przykład obrazy rycerzy, ubranych trochę jak w epoce Abbasydów. Na młodych to robi wrażenie. Trzeba też dodać, że będą służyć świętej sprawie, nieść pomoc muzułmanom, kobietom i dzieciom, które są na wojnie zabijane. Te argumenty nie muszą być zbyt dobrze skonstruowane. Bardziej zaawansowany poziom jest dla starszych: wtedy kładzie się nacisk na teksty religijne. Nastolatka nie kusi perspektywą stworzenia rodziny i posiadania pracy, więc odkrywa się przed nim wojnę, obiecuje własną broń i przygodę, jak w grach wideo. A starszym zainteresowanym nowym planem na życie mówi się: „Jesteście bezrobotni? Nie możecie wziąć ślubu? Nie możecie być niezależni? Nie macie mieszkania albo willi? Potrzeba wam samochodu? Przyjeżdżajcie. Wszystko to wam damy!”. Daesh przedstawia ofertę w pakiecie.

Do tego sławi sprawiedliwość i antykapitalizm.

Oczywiście, bo to propaganda skonstruowana na binarnej wizji świata: my muzułmanie, czyści, lepsi; i inni: niewierzący, apostaci, kapitaliści, ludzie Zachodu, także muzułmanie, którzy nie podzielają doktryny Daesh, czyli zdecydowana większość muzułmanów świata. Tę binarną wizję widać wszędzie, na przykład przy przeciwstawianiu modeli męskości. Zachodni mężczyzna jest tchórzliwy, wymaga od kobiety udziału w wydatkach i nie jest wystarczająco zazdrosny. W Daeshu mężczyzna walczący traktuje kobietę jak diament. Będzie ją chronił, zatrzyma w domu, nie będzie jej pokazywał światu, nie będzie innym prezentował jej ciała. To taka strategia nastawiona na Europejki zmęczone tym, że każe się im być feministkami. Oni są antykapitalistyczni, ale to nie oznacza, że są poza nowoczesnością. Przecież używają wszystkich współczesnych przedmiotów codziennego użytku. To dzięki technologii, portalom społecznościowym Daesh osiąga sukcesy i odróżnia się od innych



Véronique Loute, matka bojownika islamskiego, Bruksela 2016, fot. Wiktor Dąbkowski

grup terrorystycznych. Wielu bojowników uwielbia pokazywać się w okularach Ray-Ban, w ubraniach Adidasa czy Nike, pijąc coca-colę. Zdecydowanie to ludzie XXI wieku. Chociaż używają średniowiecznych odniesień, z VII wieku, z epoki Objawienia, ale są świadomi, że żyją w XXI wieku. Przecież nie mówią kobietom: "Przyjedźcie, ale tam nie będzie pralki, więc będziecie zmuszone robić pranie nad rzeką." Wręcz przeciwnie: „Przyjedźcie, mamy tu wszystko, czego potrzebujecie, by wygodnie żyć. Jest cała niezbedna technologia, są wille, baseny, piękne samochody...”. W filmach propagandowych pokazują duże centra handlowe, karuzele dla dzieci, wygody. Gdyby tego nie robili, nie byłoby chętnych do przyjazdu.

Ma pani kontakt z bojownikami?

To jest właściwie niemożliwe, poza przesłuchaniami skruszonych i zatrzymanych, którzy wrócili z Syrii. Pracuję na tym wszystkim, co jest w magazynach, biuletynach wojennych, w nagraniach wideo, propagandowych zdjęciach, komunikatach prasowych, wszystkim, co publikuje Daesh.

Czy myśli pani, że gdyby Daesh pojawiło się 20 lat temu, kiedy Europa Zachodnia była jeszcze zamożnym i spokojnym miejscem do życia, to nie znalazłby chętnych?

Moim zdaniem nie. Daeshowi sprzyja kryzys ekonomiczny, bezrobocie, ale też inne okoliczności. Al-Kaidzie się nie udało, bo nie miała narzędzi technologicznych i informacji, nie było portali społecznościowych. I jeszcze kontekst geopolityczny jest bardzo ważny, bo wojna w Iraku wzmogła poczucie zagrożenia wśród muzułmanów. Widzieli w telewizji okrucieństwa, z więzieniem Abu Ghraib na czele. Zdjęcia poruszyły muzułmańską wyobraźnię, szczególnie wśród młodych. Więc jeśli dobrze przestudiujemy kontekst powstania Państwa Islamskiego w Iraku, zrozumiemy również, że większość teoretyków i osób, które brały udział w utworzeniu tej grupy, było więzionych albo przewinęło się przez

więzienie i dotknęły ich konsekwencje tej strasznej wojny przeciw Irakowi. To jeszcze bardziej wzmocniło się podczas kryzysu syryjskiego, arabskiej wiosny i po niej, kiedy młodzi poczuli się jeszcze bardziej zawiedzeni. Tym można również tłumaczyć dużą liczbę dżihadystów w Tunezji. To stamtąd najwięcej ludzi wyjechało do Syrii: aż sześć tysięcy.

Są też i tacy, którzy wyjeżdżają z wizją pomocy humanitarnej.

Ratowanie muzułmanów, ratowanie kobiet, ratowanie dzieci. Święcie w to wierzą, bo propaganda Daesh pokazuje dzieci zabitych przez reżim Assada, Rosjan, Amerykanów i całą antyterrorystyczną koalicję. Więc młodzi ludzie we Francji mówią, że jadą do Syrii, by bronić dzieci i cywilów.

A jak przekonać do popełnienia zamachu w Europie?

To trzeba zmienić argumenty, nie mówi się wtedy: „ratujcie muzułmanów”. Mówi się, że Francuzi czy Belgowie uczestniczą w mordowaniu dzieci, bo płacą podatki, a ich pieniądze wykorzystywane są na wojnie. A więc, zasługują, żeby ich zabić. Nie trzeba więc wyjeżdżać do Syrii, żeby ratować muzułmanów.

W powieści „Uległość” Michela Houellebecq’a Francja przekształca się w państwo islamskie, zaczyna w niej obowiązywać szariat. Czy taka wizja jest możliwa?

Nie, to autor ekstremalnej prawicy, który przedstawia w książce zupełnie ekstremalną sytuację. To radykalna wizja rzeczywistości: że islam podbije Francję, podbije cały świat. Właśnie ta sama idea mobilizuje Daesh, bo oprócz w obronie obrony, mówią też o dżihadzie podboju, chcą podbić cały świat. Obie idee – Daeshu i ekstremalnej prawicy w Europie – są równie radykalne i populistyczne. Grają na strachu ludzi. Dzięki nim łatwiej sprzedać książkę czy zyskać zwolenników. A zakładanie najgorszego, wyostrzenie problemów, jak zrobił to Houellebecq, nie jest dobrym kierunkiem. Nie będziemy mogli zwyciężyć i walczyć przeciw

terrorystom, wzmacniając strach, proponując takie scenariusze, jak ten z muzułmańskim prezydentem. Na razie we Francji mamy problem, by zrozumieć, jak to się dzieje, że młodych nęci ideologia terrorystów. Na problemie próbuje ugrać i lewica, i prawica, i rynek komercyjny. Przybywa bowiem samozwańcych ekspertów od dżihadu, którzy stają się bardzo medialni. Każdego dnia w mediach pojawiają się reportaże, debaty, opinie wokół tego zagadnienia, nie zawsze jednak rozsądne.

Jednak to, co wczoraj mówili nam ludzie w Paryżu, że się nie boją muzułmanów, że muzułmanie im nie przeszkadzają, dla wielu Polaków jest właśnie uległością.

Bo Polacy nie żyją wśród muzułmanów. Kiedy nie znamy drugiego, używamy stereotypów. Posługiwanie się stereotypami jest prostsze niż próba poznania i zrozumienia. A na początek warto zrozumieć, że liczba muzułmanów, którzy się zradykalizują, jest bardzo niska w odniesieniu do większości, głoszą raczej przeciwieństwo tej radykalnej ideologii, tolerancję i wspólne życie w Europie.

Czy może sobie pani wyobrazić muzułmańską Europę albo chociaż Francję jako kraj muzułmański?

Nie.

Dlaczego?

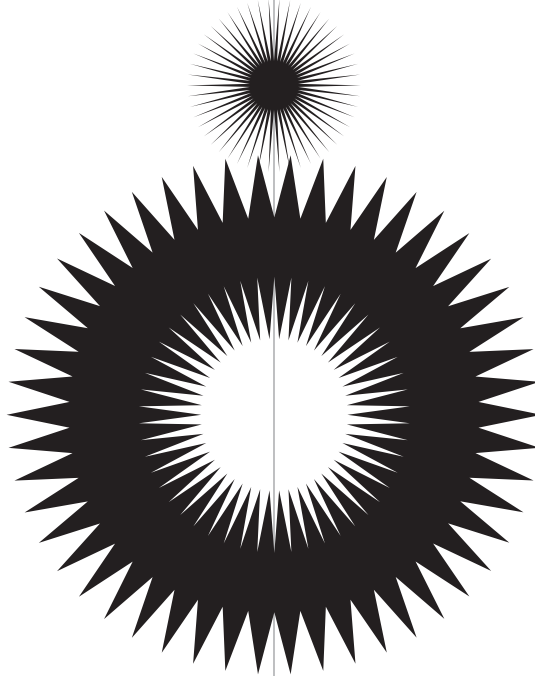
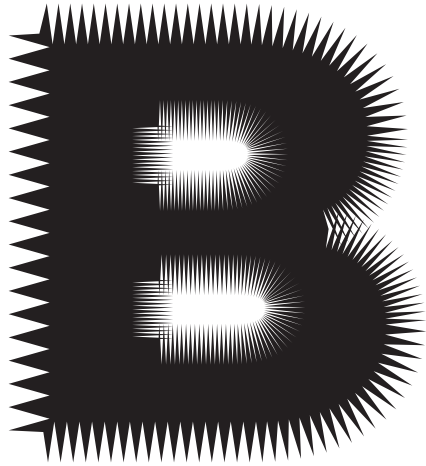
Bo nie ma w ogóle takiego planu. Aby to się spełniło, musiałby najpierw istnieć projekt, jakaś strategia. Trudno mi sobie wyobrazić taki scenariusz. Jeśli jest w Europie duża społeczność muzułmańska, to głównie dlatego, że ta społeczność przybyła tu, by szukać francuskiego, zachodniego modelu życia. Jeśli ta społeczność byłaby zainteresowana modelem arabskim czy muzułmańskim, wolałaby zostać w swoich krajach. Nie w celu podboju tu przyjechali. Europa zawsze była atrakcyjna, ponieważ jest tu demokracja, obowiązują prawa człowieka, jest wszystko to, co ten zachodni system oferuje jednostce, człowiekowi, i co trudno znaleźć gdzie indziej.

Więc jeśli ludzie tu przyjeżdżają, to dlatego, by żyć w pokoju. Żyć stabilnie, pracować, uczestniczyć również we wspólnym życiu. Nie rodzą dzieci tylko po to, by stać się większością, a później przejąć władzę i stworzyć w Europie kalifat.

Wywiad powstał we współpracy „Magazynu Świątecznego” z Teatrem Polskim w Bydgoszczy i jest częścią materiału zebranego na potrzeby przygotowań do spektaklu.

Dziesięć przykazań kościoła walczącego:

1. Znaleźć śmierzdźla, który jest za islamem.
2. Powiedzieć mu, że się przechodzi na islam.
3. Łazić z miesiąc do meczetu i udawać, że się uczysz tego ścierwa.
4. Wybadać, w jakie dni jest ich najwięcej w meczecie.
5. W wolnym czasie zbierać niewypały po lesie.
6. Montować je gdzie popadnie w meczecie.
7. Zapalnik oczywiście zdalny, bo debilem nie jestem.
8. Przerobić meczet z zawartością na pięciometrowy lej.
9. Przeprowadzić się do kolejnego miasta, gdzie takie coś powstało.
10. Kontynuować aż do skutku.



Nie wiem co to jest dżihad
Katarzyna Szyngiera
Mirosław Wlekły

Są tysiące radykalizmów. I każdy człowiek jest potencjalnym radykałem. W szczególności młodzi, bez względu na to, z jakiej wywodzą się kultury, z jakiej dzielnicy, z domu biednego czy bogatego. Bo młodzi chcą zmieniać świat, buntują się przeciw temu, co zastali, chcą być inni niż ich rodzice. Chcą łamać normy.

Kilkudziesięciu chłopaków z Molenbeek postanowiło wziąć udział w dżihadzie i przystąpiło do Daeshu. Czy jacyś przewinęli się przez pana siłownię?

CARLOS PEREZ, kulturysta, autor książki o pedagogice "L'enfance sous pression" ("Dzieciństwo pod przymusem"), zdeklarowany ateista. Jako właściciel siłowni zajmuje się aktywizowaniem młodzieży w Molenbeek-Saint-Jean, dzielnicy Brukseli znanej z tego, że pochodzi z niej wielu islamskich zamachowców:

Wiele klubów z Molenbeek współpracuje z moim centrum fitnessu. Trzech bokserów z jednego z tych klubów, który ma siedzibę dwieście metrów stąd, wstąpiło do Daeshu. Wszyscy pochodzą z naszej dzielnicy. Jeden z nich był bardzo dobrym zawodnikiem. Federacja zaczęła robić mu problemy, biurokracja, nie dopuszczała do kolejnych walk, nie wypuścili na walki za granicę, na mistrzostwa. Po dwóch latach trudności rzucił treningi. Po roku dowiedzieliśmy się, że zamiast na ringu, walczy w Syrii. Podobnie było w przypadku jego dwóch kolegów. Wszyscy z problemami ekonomicznymi, problemami w szkole, w domu. To chłopcy z tysięcy problemów.

Co się z nimi teraz dzieje?

Mieli wtedy po 25, 27 lat. Jeden zginął na wojnie, dwóch siedzi w więzieniu w Maroku, bo ci chłopacy mieli marokańskie pochodzenie. Jeden był moim sąsiadem, mieszkał nade mną, teraz odsiaduje wyrok. Jego ojciec to mój kumpel, z nikim nie chce rozmawiać. Nie, wcale nie jest radykałem, przeciwnie, chętnie wypije kielicha, lubi się modnie ubrać. Mają sześcioro dzieci, zbyt małe mieszkanie, ciasno, ale reszta dzieci ma się całkiem dobrze, nikt poza tym chłopakiem w rodzinie się nie zradykalizował.

Czym jest radykalizm?

Są tysiące radykalizmów. I każdy człowiek jest potencjalnym radykałem. W szczególności młodzi, bez względu na to, z jakiej wywodzą się kultury, z jakiej dzielnicy, z domu biednego czy bogatego. Bo młodzi chcą zmieniać świat, buntują się przeciw temu, co zastali, chcą być inni niż ich rodzice. Chcą łamać normy. W nich wszystkich widzę możliwość radykalizacji. Ja przecież też jestem potencjalnym radykałem. Nie trzeba być radykalnym muzułmaninem, żeby chcieć zmieniać świat. Moja wizja świata prawdopodobnie dla wielu też jest dość ekstremalna. Znam ludzi o podobnym podejściu. Oni wszyscy są potencjalnymi radykałami.

Od kiedy pan mieszka w Molenbeek?

Urodziłem się w Maladze, w Hiszpanii, przyjechałem tu jako dziecko, bo mój ojciec znalazł pracę w kopalni.

Jak dzielnica przez ten czas się zmieniła? Boi się teraz pan tu żyć?

Ha, ha, ha... Wcale, nic tu się nie zmieniło! Nic, przynajmniej z mojego punktu widzenia. Znam tych wszystkich dzieciaków, nie mam z nimi problemów. Idę ulicą, krzyczą za mną: „Carlos, Carlos!”. Weszliście do dzielnicy i przecież nic wam się nie stało. Problemem są media, to one twierdzą, że ostatnio zrobiło się tu niebezpiecznie.

Ale to właśnie z Molenbeek tak wielu chłopaków wyjechało na dżihad.

Mamy kryzys sprawowania władzy. Kryzys kultury politycznej. Dawniej działały w dzielnicach związki, stowarzyszenia robotnicze, ludzie łatwiej w życiu się odnajdywali. Dziś tego wszystkiego nie ma, zanikła kultura robotnicza, w której wychowywał mnie mój ojciec. Łatwiej młodych zindoktrynować. Kulturę polityczną i edukację zastąpiła ideologia i zinstrumentalizowana religia. Walczono o edukację, o pracę, o jedzenie, o przeżycie, teraz walczy się o Boga. Przestaliśmy żyć w grupie.

Niestety takich jak ci trzej bokserzy jest w Molenbeek o wiele więcej.

Ale zwróćcie uwagę, prowadzę to centrum fitnessu od 37 lat, przewinęło się przez nie tysiące młodych, Molenbeek to dzielnica z mnóstwem młodych, mówi się, że wyjechało stąd do Syrii 80 chłopaków. To przecież ułamek. Nic! Zdecydowana większość to zwykli, niewinni ludzie, żadni radykałowie. Szkoda, że tak mało robi się dla tych ponad 99 procent pozostałych. Nie mają perspektyw, żyją w biedzie. Od 35 lat jestem nauczycielem, pedagogiem, autorem książek o pedagogice, ale rząd nie płaci mi za moją pracę. Jeśli zechciałby nas wspomóc, ci wszyscy młodzi ludzie mogliby przychodzić tu za darmo, a my pedagodzy moglibyśmy poświęcać im więcej uwagi. Sport jest dla nich emancypacją, rozwijają się w ten sposób. To bardzo silny środek do walki z radykalizmem. To ich zmienia. W dalszej perspektywie rozwijają nie tylko ciało, ale też ducha, swoją wrażliwość. Obierają pewien kierunek. Po ostatnich wydarzeniach jest tylko gorzej: tną pieniądze na sport i kulturę, dokładają do obronności wypełniając szczerlnie naszą dzielnicę mundurowymi. Wydali 35 milionów euro, żeby żołnierz stał na każdym rogu ulicy. Mówią, że kluby takie jak nasze to miejsca spotkań integristów. Że to wylęgarnia radykałów. Wszystkie pieniądze idą w bezpieczeństwo, kosztem prewencji jeszcze bardziej pograżając tę społeczność. Dużo mówią o prewencji, a paradoksalnie coraz mniej robią by zapobiec radykalizacji.

I to wszystko dzieje się w...

...jednym z najbogatszych krajów świata.

Czym jest działalność Daeshu?

To współczesna inkwizycja, współczesny faszyzm. A niektórzy młodzi temu ulegają.

Co myśli pan o islamie? Czy to zła religia?

Jak wszystkie religie ma swoje dobre i złe strony. Ludzie żyją w strachu przed śmiercią. Lubią myśleć, że na końcu tego życia czeka nas coś, co mi akurat wydaje się abstrakcyjne. Islam, jak każdą religię, jak każdą ideologię, można zinstrumentalizować. A każdą świętą księgę można odczytywać w niewłaściwy sposób.

W Koranie można wyczytać niepokojące przekazy wzywające do agresji.

Ale przecież tak jest w każdej religii, we wszystkich księgach. Dla mnie są one po prostu literaturą. Są jednymi z tysięcy książek. Cały świat odczuwa strach przed śmiercią, dlatego wiele osób wierzy, że po śmierci jest coś jeszcze. A te książki – Biblia czy Koran – dają taką nadzieję. Można je odczytywać pozytywnie, a można niewłaściwie. Zobaczcie jak zinstrumentalizowano katolicyzm w epoce feudalnej. Hiszpańska inkwizycja była okropieństwem.

Co to jest dżihad?

Rozmawiam z mnóstwem ludzi i oni mi tłumaczą co to jest. I każdy przedstawia mi swoją wersję. Jedni mi mówili, że to zmaganie się z samym sobą, wewnętrzny rozwój, praca nad swoją osobowością. To raz. Inni twierdzili, że to walka z ludźmi, których przekonań się nie akceptuje.

A więc są różne opinie, każdy ma na ten temat inne zdanie. W rezultacie naprawdę nie wiem, co to jest ten dżihad. To bardzo skomplikowane, gdy każda osoba tłumaczy to w inny sposób. Nie

ma jednego wytłumaczenia, są miliony interpretacji. Za każdym razem, kiedy pytam, słyszę coś innego. Każda osoba widzi to inaczej...

I dlatego łatwo to pojęcie instrumentalizować...

...w dowolny sposób. Jest jak torba, do której można wrzucić, co się zapragnie. Służy do wszystkiego i nie służy do niczego.



Paryż 2016, fot. Katarzyna Szynigiera, Mirosław Wlekły.

Może zostaną bohaterami **Katarzyna Szyngiera** **Mirosław Wlekły**

Kim są terroryści?

BAHAR KIMYONGÜR, pisarz polityczny, działacz na rzecz praw człowieka, ateista; nasz przewodnik w Molenbeek:

Jednym z najpopularniejszych typów terrorysty jest ten utrzymany w stylu Rambo – to ludzie brutalni, bitni. Emocjonalni i konfliktowi. Czerpią z tego radość. Są również tacy, którzy bardziej są świadomi ideologicznie, nazwałbym ich konwertytami, choć paradoksalnie to urodzeni muzułmanie. Ludzie, którzy byli muzułmanami mając czternaście, piętnaście lat, otrzymali edukację w kulturze islamskiej. Gdy wybierają się do ISIS (tzw. Państwa Islamskiego), często czytają książki o tym, jak powinni zachowywać się wobec ludzi innego wyznania. Żeby wstąpić do ISIS, musisz przejść konwersję, nawet, jeśli wcześniej byłeś już muzułmaninem. Mamy wiele typów terrorysty, ale ten jest najbardziej ideologiczny: ludzie, którzy chcą zostać duchownymi, interesują się religią i zaczęli ją poznawać. Spotykałem się też z typem, „poetyckim”. Mówią na niego nie Rambo, ale Rimbaud. Ci odznaczają się postawą romantycznej nieświadomej do końca radykalizacji, bo mówią sobie: „Jak tam pojedę, będę ratować dzieci, będę przydatny dla ludzkości”. To dotyczy młodych ludzi rekrutowanych w latach 2013-2014. Belgijski rząd nie przywiązywał wagi do ich migracji. Zupełnie jakby naiwnie myśleli: „O, może niektórzy z nich będą bohaterami! Może będziemy budować dla nich pomniki! Bo walczą przeciw dyktatorowi. Będą ratować kobiety, sieroty”.

Ale naprawdę rząd tak mówił?

Byli tacy, którzy tak mówili. Na przykład Didier Reynders, minister spraw zagranicznych, jeszcze w kwietniu 2013 roku stwierdził, że

ci co decydują się na wyjazd budują fundamenty pod rewolucję i może będą bohaterami. Takie myślenie jest kompletną hipokryzją. Żaden z Belgów, którzy wyjechali do Syrii, ani nie brał udziału w dobroczynności, ani nie udzielał pomocy w żadnym ze szpitali. Pojechali tam walczyć. Oczywiście, były grupy ochotników, które jeździły na turecką granicę, by rozdawać jedzenie, lekarstwa, ale to jeszcze inne zjawisko, które nie może przysłonić poważnego problemu. Od początku, kiedy to się zaczęło, politycy ignorowali zjawisko migracji młodych ludzi na Bliski Wschód. Pojawiały się takie komentarze: „Są dorośli, nie możemy im zabronić wyjazdów”. Didier Reynders powiedział nawet: „Może zostaną bohaterami”. Bo Asad jest nieprzyjacielem. Nie tylko on tak się wypowiadał. Przykładowo Laurente Onkelinx, która była ministrem sprawiedliwości, wiceministrem zdrowia, porównała wyjazdy przyszłych dżihadystów na tereny Syrii do walki z faszyzmem w przedwojennej Hiszpanii. Absurdalne porównanie – jedno z drugim nie miało nic wspólnego. Tutaj nie mamy żadnych humanitarnych przesłanek. Mimo to, nikt nawet się nie zająknął na temat tego, że ci młodzi ludzie jadą by budować emirat z an-Nusrą lub kalifat z Daeshem. Problem został zamieciony pod dywan. Aż doszło do ścinania głów. W kwietniu 2013 dotarło do nas wideo z belgijską brygadą w Syrii. Widzieliśmy na nim jak ucinają głowę żołnierzowi, prawdopodobnie szyicie. Fakt, że mógł być szyitą, był dla nich ważniejszy, niż to, że był żołnierzem... Nóż był okropny. To nie był ostry nóż. Męczyli się z tą głową przez trzy minuty. I tak faceta zabil. Oni byli Belgami. Mówili po francusku i holenderskim dialektem z północy Belgii, z Antwerpii. Opinia publiczna wpadła w panikę. Choć tak naprawdę Belgią wstrząsnął ostatecznie tragiczny zamach, kiedy mężczyzna, wróciwszy z Syrii zabił kilku Żydów w żydowskim muzeum w Brukseli... Pamiętajcie tę historię?

Tak. W maju 2014 roku.

Poniewczasie pojawiła się refleksja, że igramy z ogniem. Bano się, że wszyscy ci ludzie, którzy wyjechali, teraz wrócą i będziemy

mieli problem z bezpieczeństwem. Europejska polityka bezpieczeństwa opierała się na osłabianiu reżimu Baszszara al-Asada lub nawet zniszczeniu go. Skoro jego reżim był głównym wrogiem, to bezkarnie można było twierdzić, że nastolatkom, żyjącym na naszej ulicy, lepiej będzie pozwolić wyjechać do Syrii, pozwalając im się zabijać. Czułem kompletny brak zaangażowania państwa belgijskiego. Rodzice, krewni młodych indoktrynowanych przez duchownych, próbowały wyrzucić presję na rządzie, organizowali demonstracje, bili na alarm w mediach. Z początku pozyskiwali sympatię opinii publicznej. Widzieliśmy rodziny, rdzennych europejczyków, mówiących, że nie ponoszą odpowiedzialności, bo zapewnili swoim dzieciom dobrą edukację, a do wyjazdu nakłonili ludzie z ulicy, używając argumentu o dobroczynności. Dlatego te rodziny zyskiwały społeczną sympatię. Ale po wszystkich tych zamachach w zachodniej Europie cały kapitał empatii zanikł. Jeszcze na samym początku, w 2013 roku, rodziny te były dobrze odbierane przez opinię publiczną, ale teraz panują takie nastroje, że na rozpaczliwe prośby o ratowanie ich dzieci znajdujących się w rękach ISIS, często w odpowiedzi słyszy się głosy o odpowiedzialności rodziców, wręcz oskarżenie ich o to, że są jak terroryści, a więc niebezpieczni dla naszej społeczności.

Jak działał Daesh?

Otwarcie na europejskich ulicach. W Paryżu, w Brukseli. Brałem udział w demonstracji przeciwko bombardowaniu Gazy i widziałem tam ich flagi. To paradoks, że tam się znaleźli, bo uznają palestyński nacjonalizm za rodzaj niewiary i nie mają z nim nic wspólnego. Ale byli tam dla szerzenia propagandy. Próbowali przekonać demonstrowujących, że nie powinni popierać powstania państwa palestyńskiego, tylko stać się częścią kalifatu. Działali bardzo otwarcie na belgijskich ulicach. Pamiętam jednego z nich, z flagą ISIS, rozdającego ulotki w 2013 roku.

Teraz byłoby to niemożliwe?

Niemożliwe.

Jakie ulotki?

O braciach zabitych w Syrii, o tym jak ważne jest bycie dobrym muzułmaninem, żeby nie głosować w wyborach i tym podobne.

Nie głosować?

Tak. Bo głosowanie jest dla nich formą politeizmu. Należy wierzyć w Allaha, nie powinno być niczyjej roli poza nim w sprawowaniu władzy. I kiedy setki, tysiące ludzi zaczęły wyjeżdżać do Syrii i budować kalifat zabijając i zdobywając dla nich terytorium, wtedy dopiero dżihadyści zyskali wrogość wszystkich europejskich sił. Zaczęła się wojna przeciwko ISIS w Aleppo, Rakce, Mosulu i tak dalej.

Jak myślisz, skąd wziął się Daesh w waszej dzielnicy?

W latach 80-tych ta dzielnica była mozaiką etniczną i kulturową, mieszkali tu ludzie o różnych kolorach skóry. Teraz tak nie jest. Przytłaczająca większość uczniów w niektórych szkołach to marokańscy muzułmanie. Stąd biorą się liczne kompleksy. Jeśli ludzi o tym samym pochodzeniu „upchnie się” w jednym miejscu, jasne jest dla mnie, że będą się rodzić uprzedzenia do innych. Łatwo tym młodym muzułmanom znienawidzić Żydów czy chrześcijan, skoro nie znają żadnego spośród nich. Nie znają też ateizmu, z ich punktu widzenia ateista to ktoś zły. Twierdzą tak, bo wzrastają w społeczności stuprocentowo religijnej. Muszą być muzułmanami, bo ich rodzice są muzułmanami, bo obchodzą ramadan, bo jeżdżą do Maroko. Mają problem z identyfikacją. Nie znają już różnorodności. Ten sam problem mają wschodnie Indie czy Brazylia. Nie można budować udanych społeczności w gettach, otoczonych niewidzialnym murem. Ale, oczywiście, jak ktoś przyjeżdża tu z Maroko, to łatwiej być blisko rodziny, ludzi, których zna. To naturalne.

hymn Oriany Fallaci do Ojca Świętego Jana Pawła II:

Opamiętaj się Ojcze Święty.

Ojcze Święty, czy to prawda, że prosieś synów Allaha o przebaczenie za wyprawy krzyżowe, które Twój poprzednik podjął, żeby odzyskać Grób Pański?

A czy synowie Allaha prosili Cię o przebaczenie za to, że zajęli Grób Pański?

Przenajświętszy Ojcze! Przypominasz niemiecko-żydowskich bankierów, którzy pożyczali pieniądze Hitlerowi i skończyli w piecach jego krematoriów.

Naprawdę zdumiewasz nas, Przenajświętszy Ojcze.

Czemu w imię Jedyne Boga nie ulokujesz braci islamskich we wnętrzach przestronnego Watykanu. Oczywiście pod warunkiem, że nie będą srali w Kaplicy Sykstyńskiej. Że nie będą sikali na rzeźby Michała Anioła, że nie splugawią malowideł Rafaela.

Oriana Fallaci, *Wściekłość i duma*, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2004.

dyrektor **Paweł Wodziński**
zastępca dyrektora **Bartosz Frąckowiak**
główny księgowy **Jacek Grabarczyk**
dramaturg **Piotr Grzymistawski**
kuratorcki współpracujące **Agnieszka Jakimiak, Joanna Krakowska, Agata Siwiak**
producentka **Magda Igielska**
koordynatorki programu Struktury Kultury **Katarzyna Jankowska, Wiktoria Szczupacka**
kierowniczka działu artystycznego **Bernadeta Fedder**
kierownik działu komunikacji i promocji **Artur Szczęsny**
kierowniczka działu promocji **Agnieszka Hanyżewska**
dział komunikacji i promocji **Michał Gąsiorowski, Magdalena Kołata, Marietta Maciąg, Jagoda Sternal, Paulina Wenderlich, Charlotte Woźniak**
aktorzy **Beata Bandurska, Magdalena Celmer, Paweł L. Gilewski, Mirosław Guzowski, Marian Jaskulski, Alicja Mozga, Roland Nowak, Maciej Pesta, Martyna Peszko, Jerzy Pożarowski, Sonia Roszczuk, Jan Sobolewski, Anita Sokołowska, Małgorzata Trofimiuk, Jakub Ulewicz, Piotr Wawer Jr, Małgorzata Witkowska, Konrad Wosik, Marcin Zawodziński**
inspicjenci **Hanna Gruszczyńska, Mateusz Stebliński, Maria Walden**
główna specjalistka ds. pracowniczych oraz BHP **Krzyszyna Müller**
zastępca głównego księgowego **Joanna Kraszewska**
specjalistka ds. płac **Elżbieta Cieślak**
specjalistki ds. księgowości **Joanna Szewe, Halina Tabaka**
kierownik działu techniczno-gospodarczego **Waldemar Gracz**
zastępca kierownika ds. gospodarczych **Beata Waszak**

specjalistki ds. techniczno-gospodarczych **Maria Skora, Kazimiera Szramka**
sekretarka **Marta Pierchalska**
kierowniczka pracowni krawieckiej **Ewa Stańska**
krawcowe **Alina Tadych, Aldona Włoch**
kierownik pracowni elektro-akustycznej **Robert Łosicki**
elektrycy – oświetleniowcy **Łukasz Jara, Damian Wesołowski, Marek Wilk, Eugeniusz Wiśniewski,**
akustycy **Leszek Drygas, Łukasz Maciej Szymborski**
brygadziści obsługi sceny **Artur Ekwiński**
montażysty sceny **Jarosław Kubiński, Mariusz Pawlikowski, Roman Pietrzak, Marcin Należyty**
rekwizytorzy **Eugeniusz Baranowski, Wiesław Mitoraj**
garderobiane **Olga Betańska, Jadwiga Kamińska, Katarzyna Wysocka**
fryzjer **Michał Boroń**
ślusarze – montażysty **Jarosław Andrysiak, Andrzej Kotowski, Krzysztof Pawlak, Witold Włoch**
kierowca – zaopatrzeniowiec **Bożena Lange**
konserwator **Zbigniew Czerniak**



Program objęty jest licencją CC BY-NC-SA 3.0 Polska
[<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-sa/3.0/pl/legalcode>].

Inshallah. Wszystkie barwy islamu (Dżihadysta to nie terrorysta) © Agora S.A. –
Polska Spółka Medialna

Dziękujemy Spółce Agora, wydawcy „Magazynu Świątecznego” za udzielenie
pozwolenia na przedruk wywiadu z Hasną Hussein.

Dziękujemy p. Wiktorowi Dąbkowskiemu za zgodę na wykorzystanie zdjęć
zamieszczonych w niniejszym programie, ss. 12, 17.

Redakcja programu: Piotr Grzymisławski

W scenariuszu spektaklu wykorzystano fragmenty oraz cytaty:

- z książki Oriany Fallaci, *Wściekłość i duma*, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2004.
- przemówienia księdza Jacka Międlara podczas Marszu Niepodległości przed Stadionem Narodowym w Warszawie, 11 listopada 2015.
- kazania księdza prałata dr. Romana Adama Kneblewskiego, proboszcza parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy, wygłoszonego 4 października 2015.
- wystąpienia Jarosława Kaczyńskiego w Sejmie podczas debaty o uchodźcach, 16 września 2015.
- przemówienia Jarosława Kaczyńskiego na spotkaniu wyborczym w Makowie Mazowieckim, 12 października 2015.
- fragment artykułu autorstwa philo opublikowanego na portalu fronda.pl, protokół dostępu: <http://www.fronda.pl/a/Polsko-z-Chrytusem-bedziesz-wielka-przeczytaj-wizje-wizjonerow> [2017, luty].
- słowa piosenki Ajmana Podrazika pt. *Robię co chcę*.

teatr polski bydgoszcz

Teatr Polski
im. Hieronima Konieczki
Al. Mickiewicza 2, 85-071 Bydgoszcz
www.teatrpolski.pl

SEKRETARIAT

Marta Pierzchalska e-mail: tp@teatrpolski.pl, tel: 52 33 97 813
fax: 52 33 97 820

INFORMACJA O BILETACH

e-mail bilety@teatrpolski.pl bilety online: www.teatrpolski.pl

kasa główna/info Al. Mickiewicza 2

(główne wejście od ul. 20 stycznia 1920 roku),

tel: 52 339 78 18, tel: 52 339 78 40, tel: 885 60 70 90

od poniedziałku do piątku 14.00–19.00

oraz w weekendy/święta trzy godziny przed spektaklem.